

Do jakiego stopnia mamy wyznawać upadki?

„Wyznawajcie jedni przed drugimi upadki i módlcie się jedni za drugimi, abyście byli uzdrowieni” – Jak 5:16.

Powyższy tekst określa ogólną zasadę pokory i gotowości wyznania swej winy, gdy coś złego zostało popełnione, szczególnie wobec osoby, której zło lub krzywda została wyrządzona. Wraz z przyznaniem się do winy, należy pokrzywdzoną osobę przeprosić i krzywdę wynagrodzić. Jest rzeczą zupełnie właściwą, przynawać się do tego, że jesteśmy niedoskonalimi. Żaden nie powinien pozować na doskonałego, ale raczej uznawać prawdziwość Pisma, które mówi: „Nie ma sprawiedliwego ani jednego”. Sprawiedliwymi możemy być tylko w naszych intencjach i wysiłkach i tylko wtedy, gdy zasługuje Pana naszego Jezusa Chrystusa przykrywa nasze mimowolne upadki.

Mogą zajść okoliczności, gdzie wyznawanie upadków powinno być uczynione publicznie, dla przestrogi drugich. Jeżeli tedy myślimy, że publiczne wyznawanie naszych upadków byłoby korzystnym dla drugich, powinniśmy to niezwłocznie uczynić. Myślimy jednak, że na ogół biorąc, lepiej uczynimy, gdy nie tylko, że ukrywamy nasze niedoskonałości, ale podejmujemy codzienne zabiegi, by się swych upadków całkiem pozbyć.

Jednakowoż w naszym tekście św. Jakub wyraża głębszą myśl. On omawia tu wypadek od Boga, wznosząc jakoby zasłonę pomiędzy sytuacją, gdy ktoś popełnił grzech, który go odsuwa od Boga, a nim samym. Może to być dłuższe trwanie w grzechu lub coś w tym rodzaju. Osoba taka jest duchowo chora, choć cieleśnie może być zdrowa. Radą Pisma Św. dla takiego jest, aby zawezwać starszych zborowych, aby ci modlili się za nim, pomazując go olejkami Pańskim, a modlitwa wiary uzdrowi chorego i podniesie go Pan. A jeśli by się grzechu dopuścił, będzie mu odpuszczone. Brat takie nie znajduje się w odpowiednim stanie, aby mógł sam sprawę swą załatwić z Bogiem, przeto Bóg tak zarządził, iż powinniśmy sympatyzować z naszym bratem i pospieszyć mu z pomocą, wstawiając się do Ojca Niebieskiego za nim. Nie mamy rozumieć, by nasze wstawiennictwo miało jakąś wartość samo w sobie, ale że wstawiennictwo naszego Orędownika może obronić błądzącego przed sprawiedliwością. Lecz nasz Orędownik może chwilowo wstrzymać się ze swą pomocą, mając na celu dobro błądzącego, oraz by pobudzić do

sympatii braci, którzy wiedzą o danej sprawie, by mogli pospieszyć z pomocą, czuwając również nad sobą, by i oni nie byli kuszeni i nie wypadli ze swej stateczności, aby tym samym sposobem duch sympatii i wzajemnej pomocy był podtrzymywany w Kościele.

Nie ma nic takiego, co miałoby wstrzymać starszego lub jakiegokolwiek innego członka od modlenia się za współczłonka w Ciele Chrystusowym, bez szczególnego w tym względzie żądania. Owszem, modlenie się za błądzących jest rzeczą właściwą, choćby oni o to nie prosili. Gdy ktoś widzi brata wchodzącego na złą drogę, powinien nie tylko modlić się za nim, ale ma przy tym starać się naprawić takiego w duchu pokory, przez delikatne i umiejętne zwrócenie jego uwagi na niewłaściwość jego postępowania. W takich okolicznościach sprawa nie powinna być posunięta tak daleko, jak w okolicznościach powyżej przytoczonych, to jest, gdy duchowo chory sam zrozumie swoją potrzebę i wezwie starszych zborowych, by ci modlili się za nim. Bracia starsi nie tylko mają modlić się za tymi, co błądzą, lecz mają też pamiętać, że Pan kładzie szczególną odpowiedzialność na każdego członka w Kościele, aby w miarę swych zdolności i sposobności starał się o dobro innych członków, jednakowoż nie w takiej samej mierze jest obowiązkiem i właściwym dla młodszego brata naprawić, strofować, napominać np. brata starszego. Apostoł Paweł powiedział do Tymoteusza: „Starszemu nie taj, ale jako ojca napominaj” – 1 Tym. 5:1.

Tu widzimy, co młodszemu bratu w rodzinie Bożej może uczynić. Gdyby widział starszego zbaczającego z właściwej drogi, powinien odczuwać jednak pewną obawę przed zabieraniem się do podobnych spraw, rozumiejąc, że jego zabiegi napotykać na słuszne trudności i nie dokonają tyle dobrego, ile by sprawiły, gdyby on był bratem więcej doświadczonym. Przeto byłoby właściwszym dla niego modlić się raczej przez pewien czas za daną osobę w skrytości, zamiast zaraz zabierać się do naprawiania i udzielania rad. Gdyby jednak w końcu myślał, że jest to konieczne, to może mądrzej postąpiłby, gdyby pomówił o danej sprawie ze starszymi zboru i zasięgnął ich zdania lub starał się zachęcić ich, by oni z danym bratem pomówili.

Ma się rozumieć, że tu musi być wykluczone domyślanie się złego, mówienie źle o drugiej osobie, ale oskarżający musi mieć zupełną znajomość złych wad, złego postępowania tego, którego chce naprawić. Musi to być coś rzeczywiście złego, co może być



widziane na zewnątrz, a nie tylko oparte na domysłach. Wiemy, że wiele z tych rzeczy, o których prowadzone są złe mowy, są tylko urojonym złem, czyli domysłaniem się złego, coś w rodzaju: „Ja myślałem, że zamierzał to albo to uczynić. Ja myślałem, że ona to a to uczyniła” albo też: „Mnie się zdawało, że ona była gotowa to a to uczynić itp.” Takie rzeczy zaliczają się do obmowy. Przeto zabierając się do naprawiania jakiegokolwiek zła, każdy powinien modlić się i upewnić, że to nie jest wtrącanie się w cudze sprawy ani zajmowanie błahostkami, ale że jest to coś ważnego i groźnego dla brata, coś niebezpiecznego dla Nowego Stworzenia. Ogólnie przyjętą zasadą powinno być udanie się wprost do winnej osoby, jak to Pan nasz polecił u Mat. 18:15. Udanie się do starszego byłoby wskazane w sprawie tylko bardzo ważnej, w której dany brat odczuwałby, że sam nie ma dosyć siły i umiejętności do załatwienia tak ważnej lub wrażliwej

sprawy. Wierzimy, że takie wypadki są bardzo rzadkie. Jeżeli sprawa jest tylko zawinieniem przeciwko jednostce, jednostka ta może udać się wprost do tego, który zawinił. Gdyby to jednak było coś przeciwko zborowi lub jawną niemoralnością albo pogwałceniem pewnej ustalonej zasady, to sprawa wymagałaby innego załatwienia i należałoby wezwać kogoś mającego większy autorytet, ponieważ tu już nie chodzi o prawa jednostki, ale o dobro całego zboru, Prawdy lub sprawy Bożej. W takich wypadkach z pewnością starsi byłiby najzdolniejsi do rozsądzania i wiedzieliby najlepiej, jak do takiej sprawy się zabrać.

W.T. 1910

Watch Tower

R- (1910 r.)

„Straż” 1930/11 str. 169-170